SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKOW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK VI — Nr 231
12 LIPCA — 12 JUILLET 1952

PRIX CENA 20 fr.

B.D.I.C

Katyn, c'est l'oeuvre des Russes

La calpabilité de l'Union soviétique a été établie par une Commission du Congrès américain

Prace komisji katyńskiej Kongresu amerykańskiego nie znalazły, jak dotąd, żywszego echa w prasie francuskiej. Z tego względu poniżej podajemy w języku francuskim obszerne wyjątki z raportu, złożonego przez Komisję Izbie Reprezentantów i zwracamy się do naszych Czytelników z prośbą o jak najszersze rozpowszechnienie tego tekstu wśród przyjaciół i znajomych francuskich. — REDAKCJA.

« La Commission est unanime à reconnaître que les preuves recueillies pendant la première phase de son enquête démontrent d'une façon concluante et irrévocable que le NKVD soviétique (Commissariat du peuple aux affaires intérieures) a procédé au massacre d'officiers de l'armée polonaise dans la forêt de Katyn, près de Smolensk, en Russie, au plus tard pendant le printemps de 1940.

Cette Commission est de plus arrivée à la conclusion que les Soviets avaient prémédité cette extermination criminelle de l'élite intellectuelle polonaise dès l'automne de 1939, peu après que la Russie eut perfidement franchi les frontières de la Pologne. Ce massacre avait sans aucun doute été prémédité afin d'éliminer tous les chefs polonais qui se seraient opposés, par la suite, aux plans soviétiques de communisation de la Pologne...

Les preuves, les témoignages, les archives et les pièces à conviction recueillis par cette commission au cours de son enquête, et des dépositions faites durant les neuf derniers mois, démontreront d'une façon écrasante aux peuples du monde entier à qui revient la responsabilité des massacres de Katyn...

C'est un fait établi qu'environ 15.000 prisonniers polonais furent internés dans trois camps soviétiques : Kozielsk, Starobielsk et Ostashkov, pendant l'hiver 1939-1940. A l'exception de 400 prisonniers, tous ces hommes ont disparu depuis le printemps 1940...

Les dépositions faites devant la Commission soulignent d'une façon répétée la certitude que seuls les prisonniers internés à Kozielsk ont été massacrés dans la forêt de Katyn. Le témoignage des fonctionnaires de la Croix-Rouge polonaise établit d'une façon définitive que 4.143 cadavres ont été exhumés de sept charniers. Sur la base d'autres dépositions, nous sommes également certains que le restant des 15.000 officiers polonais — ceux qui avaient été internés à Starobielsk et à Ostashkov — furent exécutés d'une manière tout aussi brutale. Ceux de Starobielsk furent tués près de Kharkov, et ceux d'Ostashkov eurent le même destin. Plusieurs témoins affirmèrent, au cours de leurs dépositions, que les prisonniers d'Ostashkov avaient été entassés sur des péniches et coulés dans la Mer Blanche. La Commission pense donc qu'il existe au moins deux autres « Katyn » en Russie.

Personne ne peut conserver le moindre doute sur la culpabilité russe en ce qui concerne le massacre de Katyn, si l'on considère les preuves suivantes :

1° — Les Russes ont refusé à la Commission Internationale de la Croix-Rouge le droit de procéder à une enquête impartiale sur les accusations faites par l'Allemagne en 1943 (celle-ci avait déclaré que la Russie était responsable du massacre).

2° — Les Russes ont négligé d'inviter des observateurs neutres à participer à l'enquête qu'ils avaient menée eux-mêmes en 1944...

3° — Les Russes n'ont pu produire aucune preuve suffisante à Nuremberg — bien qu'ils aient été chargés de l'accusation — pour obtenir qu'un verdict soit porté par le tribunal militaire international sur la culpabilité allemande dans l'affaire de Katyn.

4° — Les Soviets ont refusé de participer en quoi que ce soit à l'enquête menée par la Commission...

5° — Le témoignage écrasant des anciens prisonniers des trois camps, des experts médicaux qui avaient procédé à l'autopsie des corps massacrés, et des observateurs conduits sur le lieu du crime confirme formellement les faits révélés par la Commission.

6° — Les chefs du gouvernement polonais et les chefs militaires qui eurent pendant un an et demi des entretiens avec Stalin, Molotov et Beria, le chef de la NKVD, ont essayé en vain de découvrir les prisonniers polonais disparus, avant que les Allemands n'aient trouvé les charniers de Katyn...

7° — Les Soviets ont démontré, grâce à leur machine de propagande hautement organisée, qu'ils redoutent que les peuples de derrière le Rideau de Fer n'apprennent la vérité au sujet de Katyn...

8° — La Commission pense que l'une des raisons de la nouvelle campagne de propagande soviétique concernant une prétendue « guerre bactériologique », est de détourner l'attention des peuples de derrière le Rideau de Fer des auditions de la Commission.

La Commission recommande à l'unanimité que la Chambre des Représentants approuve les conclusions de cette commission et adopte une résolution demandant que le Président des Etats-Unis donne des instructions aux délégués américains en vue de soumettre la question de Katyn à l'Assemblée générale des Nations Unies et demandant aussi que le Président des Etats-Unis donne des instructions à la délégation américaine afin que celle-ci tente d'obtenir l'établissement d'une commission internationale qui aurait mission d'enquêter sur les autres massacres et les autres crimes contre l'humanité commis par les nations totalitaires. »

Podniosła uroczystość w Sarrebourgu

POCZTY SZTANDAROWE PRZED WEJŚCIEM DO KOŚCIOŁA. — (Foto "Syrena").

Wychodźstwo polskie we Francji nie zapomina o bohaterach, którzy na ziemi francuskiej złożyli życie "za wolność naszą i waszą". Co roku Federacja P.O.O., albo sfederowane w niej Związki organizują masowe pielgrzymki do miejsc, gdzie żołnierze polscy na wieczny legli spoczynek.

Wiedząc o tym, a chcąc za wszelką cenę przywłaszczyć sobie, zapisać na swoje konto patriotyzm i ofiarę bohaterów, reżym warszawski pilnie śledzi za komunikatami organizacji niepodległościowych i urządza obchody konkurencyjne, starając się zmylić opinię publiczną, wprowadzić ją w błąd co do tego, jakie cele przyświecały poległym i o jakie ideały oni walczyli. Gdy tylko więc ukazywał się komunikat o pielgrzymce niepodległościowej do Dieuze, agenci bierutowi spraszali emigrację do tegoż Dieuze, ale o tydzień wcześniej. W roku zaś bieżącym, kiedy niepodległościowy obchód ku czci poległych Grenadierów odbywał się w Sarrebourgu, polscy lokaje Stalina urządzili "swój" obchód w Dieuze, tego samego dnia i o tej samej godzinie.

Wychodźstwo polskie nie dało się jednak zwieść na manowce, podobnie jak nie dało się oszukać w latach poprzednich. **Reżymowej komedii przyglądała się jedynie garstka zapłaconych figurantów, mających udawać "kombatantów", natomiast do Sarrebourga pośpieszyły tłumy prawdziwych Polaków.**

Stawili się byli kombatanci, nie tylko ze wszystkich miejscowości wschodniej Francji, ale i z północy, i zewsząd. Przyjechali starzy działacze, przyjechała młodzież, przyjechali z daleka, na własny koszt, górnicy, robotnicy fabryczni, robotnicy rolni — prosty lud polski, wierny swojej Ojczyźnie.

Widzieliśmy sztandary z **Metzu, z Moyeuvre Grande, z Rombas, z Freyming-Merlebach, z Creutzwald, z Hagondage, z Homecourt, z Trieux, z Blenod-les-Pont-a-Mousson, z Thionville, z Ternel, z Morhange, z Tucquegnieux, z Giromont** i z innych jeszcze kolonii; organizatorom uroczystości — pp. **Ruli, Tudrejowi, Salomonowi, Kukurykowi, ks. kanonikowi Miedzińskiemu, p. Tworkowi i p. Krzysztoniowi należą się serdeczne słowa uznania.** Wśród

(☛ Dokończenie na str. 4-ej)

St. KOTWICZ

FRASZKI

Wielkie Stronnictwo Polityczne

Wielkie stronnictwo siedzi na kanapie:
Ten w środku mówi, a dwu z boków chrapie.
Zbudził się z lewa i ten co na prawo
Bo w środku skończył i sam bije brawo.
Skorzystał lewy z miłej sposobności
I szybko zgłosił votum nieufności.
Zdrzemnął się w środku, bo wielki był upał,
Wstrzymał się prawy i ten w środku upadł.
Wstali, zmienili miejsca na kanapie:
Ten w środku mówi, a dwu z boków chrapie.

Anna Pauker w niełasce czyli ciekawy Bolcio

Rzekł Bolcio Anusi: — „Anusiu kochana
Czy bardzo cię boli kariera złamana?"
Anusia Bolciowi tak na to odpowie:
„Niech Bolcio poczeka, sam także się dowie".

ST. KOTWICZ.

VIVE LA FRANCE !

Nie ma na świecie takiego odludka, któryby mógł się całkowicie obejść bez przyjaciół i bliskich, bez serdecznego ciepła, bez wymiany myśli, zadawalając się samymi kłótniami z sąsiadami.

Podobnie nie ma takiego narodu, któryby chciał i mógł być w świecie sam, zdany na własne tylko siły, któremuby wierni i pewni sojusznicy byli niepotrzebni.

Widzimy przecie, z jaką konsekwencją i z jakim gorączkowym pośpiechem najpotężniejsze nawet państwa — jak Stany Zjednoczone i Rosja sowiecka — organizują bloki, usiłując połączyć w jedną zwartą całość takie nawet państwa i narody, które historycznie i geograficznie są od siebie jak najbardziej daleko.

Ze swej strony Francja zbliża się dziś do Niemiec.

Ale przecie, ani pool stalowo-węglowy, ani wspólny udział w «armii europejskiej» nie zbliżą Francuza i Niemca tak, jak długie wieki braterstwa na wszystkich niemal polach działalności ludzkiej zespoliły Francuza i Polaka.

Od czasów Odrodzenia począwszy, polsko-francuska wymiana kulturalna, polsko-francuska przyjaźń, polsko-francuska zgodność w dążeniu do tych samych celów wyższych — oparta na tych samych zasadach moralnych, — nie znały ani jednej chwili istotnego załamania. Jeśli były wzajemne żale, jeśli były nieporozumienia — były to dąsy rodzinne, spowodowane — nadmiarem sympatii.

Nawet polityka, która pono nie zna sentymentów, oba nasze narody wciąż wiąże wspólnymi troskami i wspólnymi nadziejami. Na przestrzeni wieków Francja i Polska jednako były zagrożone niemieckimi apetytami zaborczymi. Dziś do tego wciąż jeszcze aktualnego momentu dochodzi moment zagrożenia przez imperializm sowiecki, którego oddziałem przednim jest propaganda komunistyczna.

Polska jest już w sowieckiej niewoli. Francji niewola ta grozi, niby olbrzymi miecz Damoklesa, zawieszony tuż nad Paryżem. Groźba ta nie zniknie, zanim Moskale nie opuszcza Warszawy. Podobnie, Warszawa nie odzyska nadziei, zanim Paryż nie uwolni się od obaw.

W dniu 14 lipca, Święta Narodowego Francuzów, Polacy na całym świecie, powodowani zarówno miłością dla własnej ojczyzny, jak gorącymi sympatiami dla Francji, ojczyzny Wolności, wołają z uniesieniem — *Vive la France!*

«SYRENA» w domu każdego kombatanta

Opieka nad uchodźcami we Francji

Dnia 4. 7. 1952 r. Assemblée Nationale uchwaliła ustawę, powołującą do życia "Office Français de Protection des Refugies et Apatrides" (Urząd Opieki nad Uchodźcami i Bezpaństwowcami).

Urząd ten będzie miał osobowość prawną, niezależność finansową i administracyjną. Lokal jego i archiwa korzystają z prawa nietykalności — a zatrudniony personel będzie obowiązywać tajemnica zawodowa.

Zadaniem głównym tej instytucji będzie opieka prawna i administracyjna nad uchodźcami, a w szczególności: wydawanie aktów i dokumentów zastępczych, których uchodźcy nie mogą otrzymać od władz kraju pochodzenia — oraz legalizacja dokumentów okazanych. Urzędem będzie kierować dyrektor (mianowany na 3 lata przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych) przy współudziale Rady, składającej się z przedstawicieli 6 Ministerstw i przedstawiciela Organizacyj, zajmujących się opieką nad uchodźcami — oraz przedstawiciela Wysokiego Komisarza do Spraw Uchodźców przy O. N. Z.

Przy urzędzie zostanie utworzona Specjalna Komisja Odwoławcza, która będzie miała dwa — bardzo ważne dla uchodźców — zadania:

1) rozpatrywanie odwołań uchodźców, którym Urząd ten odmówi swej opieki, oraz

2) badanie podań uchodźców zagrożonych wydaleniem z Francji i wydawanie opinii i wniosków o uchylenie tego rodzaju groźby.

Wniesienie odwołania do Komisji zawiesza automatycznie wykonanie wydalenia do chwili decyzji kompetentnych władz odwoławczych.

W. N.

DEPESZA PREZYDENTA R.P. do Przewodniczącego Komisji Katyńskiej

Prezydent R.P., August Zaleski, wysłał do przewodniczącego komisji katyńskiej kongresmana Maddena depeszę treści następującej:

"Pragnę złożyć gratulacje panu i członkom komisji katyńskiej Kongresu z okazji zakończenia badania ponurej zbrodni dokonanej na polskich jeńcach.

"Demaskując ten spisek dla usunięcia tych, którzy później sprzeciwialiby się skomunizowaniu Polski, oddaliście panowie wielką usługę nie tylko Polsce, ale całej ludzkości. Działalność panów dowodzi że Kongres USA zawsze broni sprawiedliwości i słuszności.

"Jestem pewny, że dam wyraz uczuciom całego narodu polskiego, składając panu i pańskim kolegom nasze najserdeczniejsze podziękowania. Niech Bóg wam błogosławi".

Fp 256

ELEKTROWNIE NA JALU

Jednostronna decyzja Stanów Zjednoczonych bombardowania elektrowni na Jalu zasilających zakłady przemysłowe płn. Korei i Mandżurii, decyzja tak bardzo użyteczna z punktu widzenia wojskowego dla przyśpieszenia rozstrzygnięcia w toczącym się konflikcie koreańskim, wywołała pewnego rodzaju konsternację i dość wyraźnie odczuwalne niezadowolenie tych członków Organizacji Narodów Zjednoczonych, których interesy na Dalekim Wschodzie są jeszcze dość szeroko reprezentowane.

Niezadowolenie to ma źródło w obawie przed rozszerzeniem się konfliktu na cały obszar Dalekiego Wschodu, co spowodowałoby, zdaniem zainteresowanych, bez względu na ostateczny wynik konfliktu, całkowitą utratę posiadanych wpływów na tym obszarze — bądź na korzyść Stanów Zjednoczonych, bądź na korzyść Rosji Sowieckiej.

Rozumowanie zwolenników zlokalizowania za wszelką cenę toczącego się konfliktu, opiera się na przesłankach ekonomicznych, danych cyfrowych i zmianach, które zaistniały na tym obszarze w wyniku drugiej wojny światowej.

Rozumowanie to wygląda mniej więcej następująco:

Dla utrzymania istniejącego na Dalekim Wschodzie porządku socjalnego, a tym samym własnego stanu posiadania, należy przede wszystkim zapewnić wyżywienie ludności tego obszaru. Zapewnienie wyżywienia to nie tylko zwiększanie produkcji środków żywnościowych równolegle do zwiększania się liczby ludności, lecz również utrzymanie swobodnego ruchu na drogach komunikacyjnych, zezwalającego na rozdział wyprodukowanej żywności. Utrzymanie swobodnego ruchu, a więc stałości sytuacji istniejącej, jest szczególnie ważne dla części południowej obszaru Dalekiego Wschodu, tej części, w której zwiększenie produkcji żywności jest niemożliwe z tego względu, że wszystkie możliwości eksploatacyjne zostały wykorzystane. Zagadnienie to jest mniej ważne dla Chin północnych i Mandżurii, gdzie znajdują się okolice dotychczas nienależycie eksploatowane. Natomiast jest ono zasadniczym dla każdego Hindusa, Malajczyka, Indonezejczyka, Annamity, Singaleza, czy mieszkańca Burmy i Sjamu.

Pespektywy zwiększenia produkcji ryżu, podstawowego artykułu żywnościowego ludności części płd.-wsch. Dalekiego Wschodu są znikome. W wyniku zniszczeń, które zostały spowodowane działaniami drugiej wojny światowej, światowa produkcja ryżu zmalała. Statystyczne dane stwierdzają, że wyłączając Chiny, gdy wydajność z hektara w okresie 1934-38 wynosiła 17,9 kwintali, to w okresie 1946-47 wynosiła ona tylko 17,4, co stanowi ogromne obniżenie produkcji, gdy chodzi o roczną produkcję miliardów kwintali. Stanowi to obniżenie produkcji ryżu o 8% przy równoczesnym wzroście ogólnym ilości spożywców ryżu (w Indiach przyrost 12,5%). Rezultatem tego obniżenia produkcji jest to, że kraje należące do eksporterów ryżu (Burma, Siam, Indochiny) zmniejszyły wywozy, natomiast kraje należące do importerów ryżu (Indie, Ceylan, Chiny południowe, Malaje) nie mogą pokryć swego zapotrzebowania. Japonia, która przed 1942 r. sprowadzała 1.750.000 ton ryżu, korzysta dzisiaj tylko z własnej produkcji. W wyniku tego nastąpiło na całym obszarze konsumentów ryżu znaczne obniżenie stopy życiowej, odczuwane specjalnie dotkliwie w Japonii.

Na całym terytorium wpływów brytyjskich na Dalekim Wschodzie racja dzienna ryżu na osobę nie osiągnęła 300 gr., podczas gdy przed drugą wojną światową wynosiła ona 450 gr.

Sytuacja żywnościowa jest nieco lepsza w krajach, w których podstawowym produktem żywnościowym jest zboże. Pakistan należy do eksporterów. Chiny północne i Mandżuria mogą nawet zwiększać eksport. Kraje, gdzie głód zagraża, to Indie, Chiny południowe, Ceylan i Jawa.

Sytuacja żywnościowa istniejąca jest podstawowym elementem rozumowania. Gdyby produkcja artykułów żywnościowych została zwiększona (zwiększenie jej jest koniecznością), to rozdział wyprodukowanych artykułów może być przeprowadzony tylko w wypadku, gdy na drogach komunikacyjnych odbywa się ruch niczym niekrępowany.

Wstrzymanie ruchu czy to z powodu zamieszek wewnętrznych czy ogólniejszych działań wojennych, to skazanie na pewną śmierć głodową niezliczonej ilości tamtejszej ludności. Wstrzymanie tego ruchu byłoby nieuniknione w wypadku rozszerzenia konfliktu, trzeba przeto uniknąć tego rozszerzenia dla dobra samej ludności Dalekiego Wschodu, ludności, która zrozumie, że utrzymanie istniejącego porządku jest dla niej kwestią życia lub śmierci, że wprowadzenie zmian, to wywoływanie widma głodu.

Zwolennicy lokalizacji konfliktu koreańskiego uważają również, że kraje Dalekiego Wschodu nie mogą wprowadzać reform socjalnych, gdyż te mogą tylko obniżyć produkcję środków życiowych, a dla krajów tak silnie zaludnionych jest tylko ważne to, ile żywności zostanie wyprodukowane, a nie ilu pracowników dla tej produkcji jest zatrudnionych. Toteż są pewni, że produkcja wprowadzonych w Chinach czy Mandżurii ferm kolektywnych przekona tamtejszą ludność, że usuwanie sił produkujących z pracy na roli dla osiągnięcia wzmożonej produkcji nie jest zwiększaniem produkcji artykułów żywnościowych, lecz tylko skazywaniem usuniętych na pewną śmierć głodową, ponieważ nie może ich zatrudnić nie rozwinięty przemysł. Usiłowania przeto Sowietów wprowadzenia komunizmu w tych krajach nie uznają jako zagrożenie swego stanu posiadania, lecz raczej widzą w tych usiłowaniach czynnik, który wzmocni i rozszerzy ich wpływy, po krótkim i przejściowym okresie potrzebnym, aby ludność miejscowa przekonała się o wyższości dotychczasowego systemu.

T. K.

TYDZIEŃ POLITYCZNY

TAFT CZY EISENHOWER?

W chwili gdy oddajemy nasz numer do druku, walka dwóch czołowych kandydatów partii republikańskiej na stanowisko przyszłego prezydenta Stanów Zjednoczonych osiągnęła w Chicago swój punkt kulminacyjny. "Walec wyborczy" Tafta działa sprawnie. Z drugiej strony, przyjęta przez Eisenhowera zasada "fair play" zjednała mu sporą liczbę nowych zwolenników. Żaden jednak z kandydatów nie ma dotychczas za sobą potrzebnej liczby delegatów na konwencji partii republikańskiej, by uzyskać inwestyturę już w pierwszym głosowaniu.

Najprawdopodobniej w pierwszym głosowaniu będzie prowadził Taft, szanse zaś Eisenhowera będą wzrastały w głosowaniach następnych, gdyż wielu jest delegatów, którzy zobowiązali się oddać głosy na Tafta jedynie w pierwszym głosowaniu.

Roznamiętnienie wyborcze jest tak duże, że grozi rozbiciem partii republikańskiej. I dlatego obaj rywale uznali za konieczne zaapelowanie do delegatów o utrzymanie jedności i solidarności partyjnej. "Musimy kopnąć demokratów tak daleko, by przynajmniej przez dwadzieścia lat nie mogli powrócić" — oświadczył Eisenhower, zwracając się do delegacji stanu Missouri. Ale na to "potrzebne jest jeszcze większe zwarcie się szeregów republikańskich".

ANNA PAUKER

Dekretem "Wielkiego Zgromadzenia narodów Republiki Rumuńskiej" Anna Pauker została usunięta ze stanowiska ministra spraw zagranicznych. Likwidacja agentów Kremla odbywa się zawsze w jeden i ten sam sposób — najpierw usuwa się ich z władz partyjnych, następnie pozbawia się stanowisk państwowych, a w końcu oskarża się o szpiegostwo na rzecz "imperialistów" amerykańskich. Anna Pauker przeszła już drugie stadium.

Tak się skończyła kariera tej, którą sam Stalin nazywał niegdyś "najbardziej inteligentną komunistką poza granicami Rosji sowieckiej".

BIERUT

Jak podawaliśmy w numerze poprzednim, Bierut wygłosił wielkie przemówienie na posiedzeniu centralnego komitetu kompartii. W swym przemówieniu ograniczył się do zagadnień gospodarczych, nakazując zwiększenie tempa organizacji kołchozów w Polsce. O dyscyplinie partyjnej nie mówił ani słowa.

To bierutowe przeoczenie nie podobało się Kremlowi. Toteż agencja TASS, podając dla prasy sowieckiej streszczenie przemówienia Bieruta, podkreśliła, że położył on nacisk na dwa zagadnienia: podniesienia produkcji rolnej i zwiększenia dyscypliny partyjnej.

Bierut zrozumiał. Natychmiast wygłosił on drugie przemówienie, w którym rozwodził się nie tylko nad koniecznością zwiększenia dyscypliny partyjnej, lecz także poddał działalność swej partii samokrytyce. "Musimy przyznać samokrytycznie — oświadczył — że nie zawsze partia nasza potrafiła jasno, dobitnie, zrozumiale popularyzować — nie tylko wśród przodujących warstw, ale i wśród najmniej uświadomionych — znaczenie planu 6-letniego, poszczególne etapy i odcinki realizacji tego planu, olbrzymią przełomową wagę każdego z ważniejszych jego osiągnięć".

Przykład Anny Pauker działa i zastrasza. Ona też niedawno poddawała swoją działalność "samokrytyce". Ale to nic nie pomogło.

BOGOMOŁOW W PRADZE

Kreml zabrał się również do ściślejszego nadzorowania komunistów czeskich, z których jest wybitnie niezadowolony. Wbrew powtarzanym wielokrotnie przyrzeczeniom, Czechy od trzech lat nie mogą dostarczyć Rosji sowieckiej kontyngentów towarowych, przewidzianych w "dobrowolnie zawartych układach handlowych". Do ściślejszego zbadania tych "zaniedbań" i wyszukania winnych wyznaczony został Bogomołow, który przybył do Pragi w charakterze ambasadora.

Wkrótce o "sabotażystach" czeskich usłyszymy więcej.

DUCLOS NA WOLNOŚCI

Jak było do przewidzenia, cała prasa komunistyczna pieje hymny pochwalne na cześć "zjednoczonej akcji ludu francuskiego, która doprowadziła do uwolnienia bohaterskiego syna Francji". Oczywiście, jest to "zwycięstwo pokoju" i "druzgocząca klęska podżegaczy wojennych".

St. P.

Czy opłaciłeś już prenumeratę?

Dzień Niepodległości U.S.A. w Paryżu

W bieżącym roku Stowarzyszenie Kombatantów (The American Legion) w Paryżu uroczyście obchodziło Dzień Niepodległości Stanów Zjednoczonych — 4 lipca.

Pragnąc w tym dniu oddać hołd poległym na polu chwały kombatantom francuskim, którzy ramię przy ramieniu walczyli z Armią Amerykańską i Armiami Alianckimi na polach bitew w obronie ideału wolności w czasie pierwszej i drugiej wojny światowej, zorganizowano uroczyste złożenie wieńców pod Łukiem Tfiumfalnym.

W domu "American Legion" zebrały się delegacje kombatantów amerykańskich, francuskich, przedstawicieli alianckich stowarzyszeń kombatanckich — ze sztandarami, między którymi znajdowała się delegacja Federacji P.O.O. i S.P.K.

Z przybyłych delegacji uformował się pochód przed domem "American Legion", który z rozwiniętymi sztandarami i wielką orkiestrą gwardii republikańskiej udał się pod Łuk Triumfalny.

W imieniu rządu amerykańskiego złożył wieniec p. Ambasador Stanów Zjednoczonych James Clement Dunn, a w imieniu American Legion — Prezes Leo E. Jolin w asyście generalicji francuskiej i alianckiej. Następnie zapalono znicz i odegrano hymn poległych.

Po uroczystości pod Łukiem Triumfalnym, zebrani udali się do Domu Kombatanta Amerykańskiego, gdzie delegacje i goście podejmowani byli przez gospodarzy lampką szampana w obecności p. Ambasadora Stanów Zjednoczonych.

W miłej i demokratycznej atmosferze koleżeństwa, scementowanego braterstwem broni i wspólnymi zwycięstwami, wspominano przeszłość i z niepokojem, ale wiarą w przyszłość dyskutowano zagadnienia i problemy chwili bieżącej.

REZOLUTNI CHŁOPCY

Podczas postoju w Genui statku "Dar Pomorza" — na którym płynęli uczniowie reżymowej "szkoły morskiej" w Gdyni, dwaj z nich, 20-letni Stanisław Siedlecki i 19-letni Marian Bosek, uciekli z pokładu na ląd i zwrócili się do władz włoskich z prośbą o udzielenie azylu.

Żywili oni zamiar ucieczki już oddawna, bo, jak jeden z nich oświadczył podczas przesłuchiwania, "Polska rządzona jest przez rosyjskich generałów i urzędników, tak że dla Polaków zaczyna tam braknąć miejsca". Wobec tego jednak, że ojciec jednego z młodzieńców znajdował się w Australii, politruk "Daru Pomorza" wprost nie odstępował "podejrzanego" chłopaka, pilnując go dniem i nocą. Ale sytuację uratowały upały. Nie mogąc wytrzymać gorąca, komisarz polityczny "Daru Pomorza" poszedł się wykąpać. Kadeci błyskawicznie skorzystali z okazji — i w parę minut potem byli wolni.

CO SŁYCHAĆ W POLSCE

ZWIĄZEK LITERATÓW POLSKICH SIĘ KAJA

Związek Literatów Polskich, wzorem swych sowieckich kolegów, poddał się samobiczowaniu, ogłaszając rezolucję, w której stwierdza, że literatura nie podąża za nurtem życia, że niepełnie i niedokładnie odzwierciadla osiągnięcia socjalizmu w Polsce, że "przodujący ludzie Polski ludowej" są zamało, albo wcale nie przedstawiani w utworach literackich. Związek poleca pisarzom wyjazdy w teren, badanie na miejscu tych "osiągnięć" — wreszcie wprowadzić selekcję pisarzy, otaczając szczególną opieką pisarzy, starających się "konstruktywnie pracować na polu literatury".

TOWARZYSZKA ZINAIDA POUCZA

Na krajową naradę "młodych przodowników — budowniczych Polski Ludowej" — (jest to polski odpowiednik Komsomołu) — przybyła sama towarzyszka Zinaida Fiodorowa, sekretarz Komitetu Centralnego Konsomołu. Wskazała ona zebranym przodownikom główne ich cele i zadania, mówiąc tak między innymi:

"Nie ma większego honoru, większego szczęścia, niż pracować pod kierownictwem Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) — pod przewodnictwem towarzysza Stalina i święcie wykonywać wszelkie wskazania i polecenia naszej partii".

Młodzi przodownicy wiedzą przynajmniej, jak sprawy stoją.

FABRYKA KOMBAJNÓW

W Starołękach, pod Poznaniem, zbudowana będzie wielka fabryka maszyn żniwnych, która produkować będzie głównie "kombajny zbożowe" ściśle według konstrukcji sowieckiej, oraz młockarnie tzw. całocalowe, również według wzorów sowieckich. Dla uruchomienia produkcji przybędzie z Rosji specjalny zespół inżynierów i robotników — (oby na krótko!).

POMNIK DZIERŻYŃSKIEGO NIE MA SZCZĘŚCIA

Pomnik "bohaterskiego Polaka" Dzierżyńskiego na pl. Bankowym w Warszawie nie może rozstać się z ochroną policyjną. Ostatnio pomalowano mu ręce czerwoną i tak dziwnie trwałą farbą, że pomnik musiano znów ogrodzić deskami, aby zabrać się do zmywania krwawych rąk oprawcy. To już drugi z kolei przykry wypadek, jaki spotyka Dzierżyńskiego w Warszawie. Bowiem, natychmiast po odsłonięciu pomnika, włożono w nocy na głowę posągu stary nocnik. (Bardzo przepraszam czytelników, ale tak właśnie było).

TABLICZKI SĄ JUŻ GOTOWE

Główny plac Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej poszukuje swej nazwy. Tak przynajmniej utrzymuje "Życie Warszawy", które ogłasza konkurs na nazwę. Lecz już z wyraźnego parokrotnego podkreślenia w wezwaniu do czytelników roli Bieruta, jako "czcigodnego inicjatora budowy dzielnicy" — wynika jasno, że konkurs jest tylko chytrą formalnością, że tabliczki z napisem "plac im. Bolesława Bieruta" są już dawno gotowe. Ale wszystkie tabliczki są dziwnie nietrwałe...

St. K.

Nowy szantaż sowiecki

W "Dzienniku Polskim" z 8 b.m. czytamy:

"Nowe metody propagandy i zastraszenia w stosunku do uchodźców zza żelaznej kurtyny, przebywających w W. Brytanii, stosuje ambasada sowiecka w Londynie. Akcja ta obecnie jest głównie skierowana przeciw Polakom pochodzącym z ziem wschodnich, zagrabionych przez Rosję oraz Ukraińcom i obywatelom państw bałtyckich. Akcja sowiecka wzbudziła zaniepokojenie opinii i prasy brytyjskiej.

Już przed dwoma miesiącami czytelnicy i korespondenci Dziennika zaczęli nadsyłać pierwsze wiadomości o nowych formach propagandy sowieckiej. Przeprowadzone przez nas początkowe badania wykazały następujące fakty:

1) Do niektórych domów zamieszkałych wyłącznie przez Polaków lub na indywidualne adresy zaczęły regularnie nadchodzić sowieckie pisma i broszury propagandowe.

2) Po pewnym czasie z wydziału konsularnego ambasady sowieckiej w Londynie nadchodziło pismo (w języku rosyjskim) treści następującej:

"Wydział konsularny ambasady ZSSR w W. Brytanii powiadamia was, że wszystkim obywatelom sowieskim okazuje się pomoc w powrocie do ojczyzny.

"Obywatele sowieccy, wracający do ojczyzny, otrzymują bezpłatny przejazd oraz wyżywienie i opiekę lekarską w czasie podróży z Anglii do miejsca zamieszkania w Związku Sowieckim.

"Po wszelkie informacje, związane z powrotem do ojczyzny, możecie się zwracać osobiście lub listownie do wydziału konsularnego ambasady ZSSR w W. Brytanii pod adresem: 5, Kensington Palace Gardens, London, W.8.

Wydział Konsularny
Ambaasdy ZSSR
w W. Brytanii."

3) Wreszcie pewnego dnia, zwykle w późnych godzinach wieczornych, przed dom, zamieszkały przez Polaków lub nawet pojedyńczego Polaka, **zajeżdżała limuzyna, z której wysiadało 2 panów, wyrażających pragnienie rozmowy z tym Polakiem.** W znakomitej większości wypadków do rozmowy nie dochodziło; gdy ci panowie przedstawiali się jako urzędnicy konsulatu sowieckiego, **reakcja była prędka i najsłuszniejsza: energiczne wyproszenie za drzwi.** Z niektórych jednak fragmentów rozmów, kiedy Polak nie bardzo rozumiał z kim ma do czynienia, wynikało, że dwaj panowie proponowali "rozrywki kulturalne", opiekę konsularną i wreszcie namawiali do powrotu do "radzieckiej ojczyzny".

4) Niemalże we wszystkich wypadkach atak propagandowy był skierowany na Polaków pochodzących z ziem wschodnich.

Reakcje Polaków, mimo zaskoczenia i zrozumiałego zaniepokojenia, były w większości wypadków celowe i słuszne. Bibułę wyrzucali na śmietnik lub odsyłali do ambasady, a nieproszonych gości wypraszali za drzwi".

Veto Prez. Trumana obalone

Prezydent Truman — jak podaliśmy w poprzednim numerze — założył formalne veto przeciw przyjętej przez obie Izby amerykańskiego Kongresu nowej ustawie emigracyjnej, którą uznał on za "haniebną".

Niestety, obie Izby, których większość "republikańska" żywi wyraźną niechęć dla "demokratycznego" prezydenta, pospieszyły w iście błyskawicznym tempie prezydenckie veto udaremnić. Izba Reprezentantów już na drugi dzień po zgłoszeniu veta przeprowadziła ponowne głosowanie, w wyniku którego "bill Mac Carrana" został ponownie przyjęty kwalifikowaną większością 278 głosów przeciw 113. W dzień później przyjął go Senat, wobec czego ustawa definitywnie weszła w życie.

Ustawa ta, jak podawaliśmy, utrudnia imigrację obywateli, pochodzących z krajów zakurtynowych. W swoim orędziu, motywującym założone veto, prezydent Truman pisał m. in.: "Kraje Europy Wschodniej znalazły się pod jarzmem komunistycznym. Zakneblowano im usta. Odgrodzono je drutem kolczastym i polami minowymi, które przebyć można tylko ryzykując życie. Nie mamy potrzeby szukać ochrony przed imigrantami z tych krajów. Przeciwnie — powinniśmy wyciągnąć do nich rękę, powinniśmy powitać ich i ułatwić im byt póki, jak to mamy nadzieję, kraje ich nie będą znów wolne".

Niestety, słuszne słowa Prezydenta, jak również uparte zabiegi Polonii Amerykańskiej, która zdecydowanie zwalczała projekt ustawy, okazały się daremne. Krótkowzroczny egoizm, ciasne względy osobiste, przestarzałe przesądy wzięły górę nad poczuciem sprawiedliwości i nad politycznym rozumem.

Wiadomości wojskowe

■ Sekretarz stanu Dean Acheson w przemówieniach, wygłoszonych podczas podróży do Berlina i do Austrii stwierdził stanowczo, że Alianci w żadnym wypadku się z tych terenów nie wycofają, lecz pozostaną na nich "tak długo, póki ich wolność nie będzie zapewniona".

Według najświeższych informacji, amerykańska "Narodowa Rada Bezpieczeństwa", miała powziąć decyzję przełamania ewentualnej blokady Berlina siłą. W wypadku rozpoczęcia takiej blokady przez Sowiety, Stany Zjednoczone odpoiwedziałyby ogłoszeniem powszechnej mobilizacji.

■ Jugosławia otrzyma w ramach amerykańskiego programu pomocy haubice sowieckie, zdobyte podczas walk na Korei. Ponieważ armia Tity przed jego zatargiem ze Stalinem zaopatrywana była przez Rosję w takie właśnie działa, uzupełnienie amerykańskie jest — w sam raz.

■ Rząd perski wystosował do Moskwy notę, odpowiadającą na sowieckie zarzuty z tytułu przyjęcia przez Persję amerykańskiej pomocy zbrojeniowej. Rząd perski stwierdza, że przyjmując tę pomoc, Persja nie podjęła żadnych dodatkowych zobowiązań poza tymi, które podjęli wszyscy członkowie ONZ z Rosją włącznie.

■ Z udziałem dowódcy 8-ej armii gen. Van Fleeta odbyła się konferencja wysokich oficerów lotnictwa alianckiego, mająca ustalić dalsze plany akcji lotniczej na Korei. Postanowiono prowadzić dalej ofensywę lotniczą nad Jalu. Po zniszczeniu elektrowni, które przyniosło czerwonym straty, obliczane na 200 milionów dolarów, nastąpi przypuszczalnie zniszczenie wielkiej tamy, tworzącej rezerwuar wodny Suiho. Byłby to dla przemysłu północno-koreańskiego cios niemal że śmiertelny.

■ Prezydent Truman zaprosił do Białego Domu płk. Gabreskiego (Franciszka Gabryszewskiego), jednego z najsławniejszych lotników, który wrócił z frontu koreańskiego.

Płk. Gabreski, liczący obecnie 32 lata, był już słynny podczas drugiej wojny światowej, jako znakomity pilot bojowy. Zestrzelił on w swojej karierze — jak stwierdza oficjalna statystyka — 37 i pół samolotów nieprzyjacielskich.

Na zapytanie prezydenta, co oznacza "strącone pół samolotu", płk. Gabreski wyjaśnił z uśmiechem, że liczy się tak, gdy w aparacie znajduje się dwu pilotów. Dzielą oni wtedy między sobą zwycięstwo po połowie.

Rodzina Gabryszewskich pochodzi z Lubelszczyzny i wyemigrowała do Ameryki w 1917 roku.

Płk. Gabreski potwierdził, że front koreański wykorzystany jest przez Sowiety dla szkolenia pilotów.

■ "Latające spodki" zostały zaobserwowane w Szwecji. Jednym z obserwatorów dziwnego zjawiska był major lotnictwa szwedzkiego Johansson.

B.D.I.C

Obchód Grenadierów w Londynie

W dniu 29 czerwca br. odbył się w Londynie uroczysty obchód święta 1. Dywizji Grenadierów, która walczyła we Francji w r. 1940.

Po nabożeństwie w Brompton Oratory, które odprawił ks. kanonik **W. Judycki,** odbyło się w Instytucie Hist. im. Gen. Sikorskiego złożenie urny z ziemią z pobojowisk dywizji. Ziemia ta została pobrana przez delegację Grenadierów w czasie niezapomnianych uroczystości w Dieuze przed dwoma laty w 10 rocznicę walk.

Na uroczystość przybył Generał **Wł. Anders.** Władze francuskie reprezentowali attaché militaire, mjr. **M. A. de Montal** oraz konsul generalny p. **X. Gauthier.**

Uroczystość rozpoczęła się przemówieniem gen. **B. Ducha,** b. dowódcy 1. Dywizji Grenadierów. Po uczczeniu pamięci poległych chwilą milczenia, generał **Anders** dokonał odsłonięcia urny oraz klękając złożył przy niej wiązankę róż biało-czerwonych, przepasaną wstążkami o barwach narodowych polskich i francuskich.

Z kolei przemówił attaché militaire Francji, podkreślając wkład 1. Dyw. Gren. do wspólnego wysiłku obrony Francji przed najazdem niemieckim w r. 1940.

Generał Anders przemawiając w języku polskim i francuskim stwierdził, że 1. Dywizja Grenadierów dobrze zasłużyła się Polsce. Wracając myślami do ciężkiego okresu, jaki przeżywała Francja w latach 1940/45, Generał zwrócił uwagę na wspólne niebezpieczeństwo, jakie może zagrażać zarówno Francji jak i Polsce ze strony odradzającego się imperializmu niemieckiego.

Po przemówieniu generała **Andersa,** gen. **Duch wręczył Prezesowi Zarządu Instytutu gen. M. Kukielowi akt przekazania urny.**

W uroczystości wzięli ponadto udział gen. **S. Kopański,** gen. **K. Glabisz,** przedstawiciele francuskich organizacyj kombatanckich oraz kilkudziesięciu żołnierzy dywizji.

O godz. 12-ej odbył się w "Ognisku Polskim" obiad koleżeński.

Prezes Związku Grenadierów, kol. **Stanisław Lis** powitał gości, wygłaszając przy tym dłuższe przemówienie.

Następnie przemawiał konsul generalny Francji, p. **Gauthier,** który przez kilka lat przed wojną był konsulem w Gdyni. Wspominając te czasy p. Gauthier podkreślił wielki wysiłek Polski, który tak jaskrawo uwidocznił się w szybkiej rozbudowie wybrzeża polskiego przed wojną. Wspominając przyjazne stosunki, jakie łączyły go ze społeczeństwem polskim i oddziałami polskimi, stacjonowanymi w Tczewie, Wejherowie i Grudziądzu, p. Gauthier mówił, że chwilami wydaje mu się, że jest dziś na przyjęciu jednego z tych oddziałów polskich na Pomorzu. Podkreślając pełne zrozumienie dla sytuacji, w jakiej żyją Polacy na emigracji, złożył zebranym życzenia, aby ich gorące pragnienia zostały jak najrychlej spełnione.

Generał Anders przemawiając w czasie obiadu, na wstępie przekazał Grenadierom serdeczne pozdrowienia od Prezydenta R.P. Następnie charakteryzując pokrótce sytuację polityczną, Generał wskazał na pokutujący wciąż jeszcze na Zachodzie strach. Strach był i jest zawsze złym doradcą. Wspominając o swym niedawnym pobycie w Hiszpanii na Kongresie Eucharystycznym, Generał podkreślił niezwykle serdeczny stosunek do Polski całego społeczeństwa hiszpańskiego, od szefa państwa do prostego robotnika. W czasie Kongresu — mówił Generał — wraz z nieprzejrzanymi tłumami pielgrzymów, setki milionów katolików na świecie modliło się o prawdziwy chrześcijański pokój i wolność każdego narodu i każdego człowieka.

Mówiąc o naszej sytuacji Generał przypomniał fakt, że zarówno Marszałek Piłsudski tworząc legiony jak i Gen. Sikorski odbudowując armię polską we Francji w r. 1939, której awangardą była 1 Dywizja Grenadierów, doceniali w pełni rolę, jaką w trudnych politycznych okresach naszej walki o niepodległość odgrywały Polskie Siły Zbrojne. W podobnym okresie żyjemy obecnie, dlatego musimy zdawać sobie sprawę z ogromnego znaczenia, jakie dla polskiej polityki może mieć odbudowa P.S.Z. na Zachodzie. Podniesienie przez nas ponownie naszych sztandarów wojskowych, utwierdzi w wierze rodaków w kraju, że niosąc te sztandary do Polski, niesiemy im wolność.

Polskie Siły Zbrojne jako zbrojne ramię narodu mogą być odtwarzane jedynie w oparciu o prawo państwowe. **"Prowadząc rozmowy na tematy związane z możliwością odtworzenia P.S.Z., czynię to zawsze w porozumieniu z polskimi konstytucyjnymi czynnikami politycznymi, a więc z Prezydentem R.P. i Rządem"** — oświadczył Generał Anders. **S. L.**

Listy do Redakcji

Przeglądając kilka numerów nowego polskiego dziennika we Francji (jest to bezpłatny dar administracji, ale nie mam jednak zamiaru przekształcać go na płatny), — czytam w tym nowym piśmie rubrykę „listów do redakcji". Może wydać się dziwne, że pismo drukuje stale takie chwalby pod swoim adresem, ale jeżeli sama redakcja nie obawia się zawrotu głowy, to nie ma powodu abyśmy się my o to martwili. Chodzi o co innego. Mianowicie o to, aby i redakcja „Syreny" poświęciła od czasu do czasu nieco cennego miejsca na swoich łamach głosom czytelników, ale nie tylko (jak tamto pismo), pełnych łatwej i bezkrytycznej chwalby, ale uwag rzeczowych i pełnych prawdziwej troski o nasz tygodnik, o wiernego naszego, wypróbowanego przyjaciela.

Drogi Panie Redaktorze, nie wszyscy jesteśmy (przynajmniej ja) strategami wojskowymi lub wytrawnymi politykami. Artykuły na ten temat są świetne, ani słowa, ale możeby się dało wprowadzić od czasu do czasu na łamy „Syreny" coś lżejszego, jakąś nowelkę o prawdziwej wartości literackiej, choćby dawniejszego, a naprawdę świetnego pióra? Może by więcej zwrócić uwagi na „kącik humoru", żeby nie tylko był „kącikiem", ale i „humorem"? Jakiegoś działu rozrywek umysłowych nie dałoby się wprowadzić?

Przepraszam Pana Redaktora, że może nudzę go podobnymi sprawami, ale myślę że dużo jest czytelników, którzy myślą tak jak ja, albo może mają inne „zmartwienia" co do miłej i ciekawej „Syreny". Ale może dałoby się ją zrobić jeszcze ciekawszą? Ciekawość nie zawsze jest pierwszym stopniem do piekła, nawet do naszego piekła emigracyjnego.

Łączę wyrazy poważania i szczere życzenia najlepszych wyników pracy.

M. K.

Lyon, 5 czerwca 1952.
(Nazwisko i adres znane Redakcji).

Zeznania żołnierzy II. Korpusu przedłożone Org. Nar. Zjedn.

Jak podawaliśmy w numerze poprzednim, specjalny komitet ONZ dla spraw pracy niewolniczej zebrał olbrzymią ilość dokumentów, stwierdzających ponad wszelką wątpliwość fakt, iż w krajach, znajdujących się po tamtej stronie żelaznej kurtyny, miliony osób znajdują się w obozach koncentracyjnych i przymuszane są do niewolniczej pracy.

Wśród dokumentów, przedstawionych tej komisji przez rząd Stanów Zjednoczonych, znajduje się 18.304 oświadczeń, złożonych pod przysięgą przez żołnierzy II Korpusu gen. Andersa, którzy przeszli przez łagry sowieckie.

Badania nad pracą przymusową w krajach komunistycznych prowadzone były również i przez NATO. Na podstawie informacji, uzyskanych od uchodźców polskich, przybywających do Szwecji, od robotników włoskich, wydalonych z Rumunii i od dezerterów bułgarskich — organizacja Paktu Atlantyckiego opracowała raport, stwierdzający, że Rosjanie na coraz większą skalę organizują pracę niewolniczą w krajach satelickich, m. in. wywożąc wielkie ilości osób aresztowanych wgłąb Rosji.

Jeśli chodzi o Polskę, raport głosi, że "ofiary aresztowane są w nocy, przewożone do Gdańska, a następnie na półwysep Holm, gdzie ładowane są na statki sowieckie. Wielu umiera, a rodziny w Polsce zostają oficjalnie zawiadomione o śmierci."

Reorganizacja wyższego szkolenia wojskowego we Francji

Już nazajutrz po ostatniej wojnie Francja zatroszczyła się o przygotowanie szkolenia oficerów sztabu głównego oraz wyższych dowódców. Pierwszy projekt z tego działu z grudnia 1946 ustanawiał utworzenie Wyższej Szkoły Sił Zbrojnych dla wszystkich trzech armii: lądowej, morskiej i powietrznej — projekt nigdy nie zrealizowany. Natomiast armia lądowa w 1946 r. otwiera Szkołę Sztabową, w 1947 r. — Wyższą Szkołę Wojenną, w 1948 — Instytut Wyższych Studiów Obrony Narodowej i w 1950 — Centrum Wyższych Studiów Wojskowych.

Ostatnio wydany przez sekretarza stanu dla spraw wojskowych, pana de Chevigné okólnik sankcjonuje i systematyzuje dotychczasową praktykę w jej trójstopniowości.

Przyjęta trójstopniowość ma odpowiadać trzem szczeblom dowodzenia i prowadzenia wojny: na samym dole dowodzenia taktycznego w ramach dywizji; po środku — szczeblowi dowodzenia w ramach zgrupowań różnych broni lądowych, powietrznych i morskich, a więc w ramach armii i grup armii. Wreszcie na samej górze znajdują się organa i instytucje, nie będące już ściśle wojskowymi, ale które zajmują się przygotowaniem i prowadzeniem wojny. Są to różne komitety i komisje rządowe, sztaby generalne i sztaby najwyższych dowództw.

Każdy szczebel winien dysponować odpowiednią kadrą oficerów sztabu, którzy byliby dobrymi pomocnikami swych dowódców i którzy kiedyś w przyszłości sami mogliby spełniać funkcje dowodzenia. Co więc charakteryzuje system francuski, to to, że na każdym szczeblu zwraca się on do tych samych ludzi, kontynuując przygotowanie ich na szczeblu wyższym.

Pierwszemu szczeblowi dowodzenia opowiada Szkoła Sztabowa (Ecole d'Etat-Major) z zakresem nauki, pokrywającym się z pierwszym rokiem powojennej Wyższej Szkoły Wojennej. Zapoznaje ona uczniów z techniką pracy sztabu w ramach dywizji. Kandydaci do tej szkoły przed wstąpieniem w zasadzie winni już dowodzić kompanią, szwadronem, baterią. Czas trwania kursu 1 rok, skład rocznika około 80 oficerów. Po ukończeniu tej szkoły abiturient otrzymuje tytuł dyplomowanego oficera sztabu głównego.

Drugiemu szczeblowi dowodzenia odpowiada Wyższa Szkoła Wojenna i Wyższy Kurs między-armijny (Ecole Supérieure de Guerre et Cours Supérieur inter-armées), którego zadaniem jest szkolenie oficerów wielkich sztabów mieszanych i przygotowanie przyszłych wyższych dowódców. Kurs dla nich trwa dwa lata. W ciągu drugiego roku studiów, uczniowie trzech wyższych szkół wojennych (E.S.G., Ecole de guerre navale, Ecole de guerre aérienne) łączeni są w Wyższy Kurs między-armijny, gdzie przedmiotem studiów są operacje mieszane lądowo-morsko-powietrzne.

Trzeciemu szczeblowi prowadzenia wojny odpowiadają Instytut Obrony Narodowej (Institut de Hautes Etudes de Défense Nationale) i Centrum Wyższych Studiów Wojskowych. Czas trwania nauczania w Instytucie wynosi 7-8 miesięcy, licząc, że na naukę przypada kilka godzin w tygodniu. Powoływani są do Instytutu: pułkownicy i generałowie intendenci i uzbrojenia i inni wyżsi urzędnicy państwowi różnych działów, osoby cywilne, zajmujące poważne stanowiska w przemyśle, handlu, skarbowości i w świecie pracy. Słuchacze podzieleni są na sekcje: polityczną, ekonomiczną, skarbową, społeczną i wojskową, które swym zakresem stale się zazębiają.

Wykładowcami są wysocy urzędnicy, dyrektorowie departamentów fachowych, naczelni dyrektorzy wielkich banków, obecni i byli ministrowie, delegaci do organów Org. Nar. Zjedn., szefowie sztabów głównych itp.

Wreszcie w Centrum Wyższych Studiów ostatnio wznowionym, tak zw. "Szkole Marszałków", wyżsi dowódcy: piech. dyw.; dyw. i korpusów — otrzymują wiadomości mające przygotować ich do dowodzenia operacyjnego i strategicznego. Do Centrum przyjmowani są dowódcy, którzy kiedyś już przeszli pierwsze dwa szczeble szkolenia lub ewentualnie ukończyli jedną z sekcyj Instytutu Wyższych Studiów. Paryska "Szkoła Marszałków" w niczym nie przypomina polskiego "Kursu Marszałków", prowadzonego w Warszawie w latach 1925-28. Ten ostatni dotyczył dowódców dywizji, nie posiadających wyższych studiów wojskowych i miał na celu pod kierownictwem profesorów francuskich, sharmonizować i zespolić prace dowódców w polu z pracą ich sztabów, szkolonych przez Francuzów w polskiej Wyższej Szkole Wojennej.

W.R.P.

PRZEZ SZPARY ŻELAZNEJ KURTYNY

TIO-TIO

ZAKŁADNICY

Fala upałów, jaka nawiedziła w końcu czerwca tego roku Europę, dotarła nawet poza Kurtyną Żelazną, jakkolwiek była niewątpliwie kapitalistycznego pochodzenia i nawet teren Paktu Północno-Atlantyckiego obrała sobie za siedzibę główną.

A że w Polsce są jeszcze ludzie, którzy mogą sobie sami czas urlopów wybierać, więc pani Emilia postanowiła odrazu po zakończeniu roku szkolnego wyjechać z synem nad morze.

Sytuacja pani Emilii była wcale dobra. Jej mąż był zagranicą, gdzie prowadził niezwykłej wagi rokowania handlowe, a pani Emilia dostawała całą pensję mężowską, a na dodatek około południa odbierała codzień telefon:

— Kiedy mąż obywatelki wraca? — Nie wiem. — A kiedy się go obywatelka spodziewa? — Za kilka tygodni. Ale nie pisał mi nic o powrocie. — Dziękuję.

Z panią Emilią mieszka jej matka.

Nazajutrz po wyjeździe pani Emilii staruszka podniosła w południe słuchwkę natrętnie dzwoniącego telefonu:

— Słucham...

— Czy mogę mówić z obywatelką X?

— Moja córka wyjechała.

— Co? Dokąd? Nad morze? Z synem?

Po drugiej stronie drutu zapanowała cisza. Ale już w kwadrans później przed dom zajechało auto policyjne, z którego wyskoczyli "bezpiecznicy" i pędem rzucili się ku mieszkaniu państwa X.

— Otwierać! Milicja!

Rewizja nie przyniosła żadnych skutków. Staruszka nie wiedziała kiedy zięć powróci i — co gorsze — nie wiedziała pod jakim adresem jej córka będzie mieszkała w Sopocie (po przedwojennemu w Sopotach).

— Jak obywatelka może nie wiedzieć?

— Nie wiem. Córka obiecała przysłać mi swój adres, jak tylko znajdzie jakiś pensjonat lub pokój.

Od tego dnia przez cztery następne dni Bezpieka dzwoniła codzień do staruszki. Ale po czterech dniach przyszła pocztówka z Sopotu (po przedwojennemu: z Sopotów) i adres pani Emilii. Zdawało się, że Bezpieka uspokoiła się.

W Sopocie (po przedwojennemu — w Sopotach) było bardzo przyjemnie. Morze było wspaniałe, ciepłe — plaża urocza. I towarzystwo dobrało się bardzo dobrze, bo dygnitarze zarezerwowali sobie na lipiec i sierpień urlopy, nie przewidując wspaniałego czerwca.

Któregoś dnia całe towarzystwo pensjonatowe postanowiło pojechać z rybakami z Oliwy na połów.

Ileż to było przygotowań! I ile uciechy! Ile pomysłowości wykazały panie, przygotowując sobie stroje dosłownie z niczego!

Aż nadeszła umówiona godzina wieczornego wyjazdu nawet nie na morze, ale na zatokę. I właśnie wówczas coś się stało. Ku małemu molu podjechał samochód, z którego wysiadło dwóch "Bezpieczników". Zwrócili się natychmiast do pani Emilii.

— Obywatelka nie może jechać na ten połów!

— Dlaczego?

— Albo obywatelka, albo jej syn. Ale razem nie możecie. Rozumiecie, obywatelko, mąż obywatelki jest zagranicą, obywatelka nie wie, kiedy wróci...

— Ale mój mąż jest zagranicą dla prowadzenia rokowań handlowych: **rządowych** rokowań.

— Czasy dzisiejsze są niepewne. Albo obywatelka, albo syn.

— Niech mamusia jedzie; — ja zostanę.

Wyprawa na połów flądder odbyła się w nastroju smutnym. W ostatniej bowiem chwili wycofała się z niej pani Emilia z synem.

Pozostaną w Polsce "ludowej" zakładnikami aż do czasu, kiedy wysłany zagranicę dygnitarz reżymowy nie powróci do Polski.

WIEŻE MILCZENIA

(dokończenie)

Nazajutrz popołudniu żałobny, biały orszak ciągnął podnóżem gór, kierując się ku wieży milczenia.

Obserwowałem ten pochód z daleka. Czterej dorodni młodzieńcy w żałobnej bieli nieśli nosze, na których spoczywały okryte białą tkaniną zwłoki. A obok nich szły na biało ubrane płaczki.

Za tym swoistym katafalkiem postępowała rodzina. Również w bieli. Tylko jeden z uczestników pochodu wyróżniał się wytwornym europejskim ubraniem: sztuczkowe spodnie, czarna marynarka, melonik i laska. Był to miejscowy adwokat, a zarazem wójt gminy zaroastriańskiej w Yezdzie.

Po ceremonii wdałem się z nim w rozmowę. I już na wstępie stwierdziłem, że świetnie władał francuskim. Jak się okazało, skończył prawo w Paryżu, a potym osiadł w Yezdzie, gdzie ma wcale pokaźną praktykę adwokacką. I jest wójtem gminy wyznaniowej zaroastrian.

Objaśnił mnie właśnie, że rodzina musi przez kilka dni pozostać w pobliżu cmentarza, aby nazajutrz wejść jeszcze raz do wieży milczenia i przekonać się co się dzieje z ich zmarłym. Jeżeli ptaki wyszarpią mu oczy już pierwszego dnia, — to świadczy, że w oddali zaświatów wszystko jest w porządku. Jeżeli natomiast ptaki rozpoczną od brzucha i trzewi, — wróżby mogą być jak najgorsze.

— Ale sępy niemal zawsze zaczynają od oczu — dodał natychmiast mój rozmówca. — I słusznie, bo większość z nas żyje zgodnie z przykazaniami religii.

Czy mogłem coś odpowiedzieć?

Stada kruków ze złowrogim krakaniem ciągnęły ku cmentarzysku, z którego właśnie odszedł pochód żałobników. Sępy majestatycznie krążyły w powietrzu nad naszymi głowami, a nawet jakieś pomniejsze ptactwo gnało jak na wyścigi ku wzgórzu, na którego szczycie stała biała "wieża milczenia".

Pogrzeb był skończony.

U podnóża gór zjawiły się wozy, których poprzednio nie zauważyłem i rozpoczęła się uczta we wszystkich mizernie z gliny ulepionych domkach. Uczta skromna — zaroastriańska: mleko, pieczywo, jarzyny i znowu mleko, mleko i mleko.

W mieście — jak we wszystkich południowych miastach perskich — nie dorozwinięte akacje spokojnie konały na słonecznym skwarze. Dzieci uganiały się po ulicach, przepojonych kurzem i mdłym, słodkawym zapachem opium. Zaopiumowani mieszkańcy Yezdu siedzieli w kucki pod domami, wyśpiewując przeraźliwie niemelodyjne melodie wschodnie. Pod wieczór odezwały się głośniki jedynego w mieście kina, czynnego pomimo grudnia na otwartym powietrzu. (Niestety tuż przy hotelu, w którym mieszkałem.) Grano jakiś cow-boyski film pełen strzelaniny i tupotu nóg końskich.

Życie miasta płynęło utartym od wieków łożyskiem spokojnym, leniwym i nędznym.

Do Yezdu nie wróciłem już nigdy.

I chociaż kiedyś często powoływałem się na doświadczenia yezdeńskie, nie przypuszczałem, że po wielu, wielu latach, — znowu przed oczami wyrosną mi "wieże milczenia" i stada sępów, majestatycznie krążących nad wzgórzami.

A jednak wracam. Od wielu lat wracam myślą do Yezdu; — od czasu, kiedy życie rzuciło mnie w wir wojenny.

Ilekroć bliżej stykam się z naszymi emigracyjnymi sprawami, na ekranie pamięci pojawia się Yezd i jego "wieże milczenia".

Czego się dotknę — to świętość, której nie wolno jest "szargać". I tu świętość, i tam — świętość. Całkiem jak u pierwotnych wyznawców Zaroastry, którzy bezradni stanęli wobec rzeczywistego faktu śmierci człowieczej.

I stoję bezradny, jak oni byli bezradni. I jak bezradny jest zwykły emigrant polski, wysiłkiem własnych mięśni dobywający węgiel z gościnnej ziemi francuskiej.

Wszyscy z ukosa zerkamy na Londyn. I nic. Tam każdy na "sztandarach" własnych świętości "jak pies się położył".

— I co?

— I nic!

A my tu mamy do rozstrzygnięcia niezwykle istotne zagadnienia, podyktowane przez samo życie: — czemu np. Polskie Harcerstwo we Francji nie idzie jednolitym łożyskiem?

I z obu stron wstają głosy: — nie zanieczyszczać świętości!

— Czemu nawet w oczach obcych, w oczach gospodarzy tej ziemi stoimy w oddzielnych grupach, przedzielonych przepaścią, jakby wałem obronnym, za którym ustaliły się wojska, broniące "świętości".

— Jakiej świętości?

Nikt nie wie!

Pierwotni Zaroastrianie mieli tylko cztery świętości: czcili cztery żywioły. I wymowa codziennego życia zmusiła ich do ustępstwa — zmusiła ich — co tu dużo gadać — do kompromisu.

Czyżbyśmy z naszych dziesiątków "świętości" nie zdołali żadnej uszczuplić, aby nareszcie stworzyć wspólny obóz, któryby potrzebami codziennymi zająć się potrafił?

Nadchodzi lato. Jak będą wyglądały w tym roku nasze kolonie letnie dla młodzieży, jeżeli nie zjednoczymy wszystkich wysiłków ludzi dobrej woli? Jak będą wyglądały organizacje opiekuńcze nad studentami? Czy tak, jak dotąd, — czyli innymi słowy — wcale nie będą istniały?

I jak wówczas będzie wyglądała nasza najwyższa świętość, wobec której, jak u Zaroastrian wobec ognia — kompromisu nie ma i być nie może: wolna ojczyzna, której przecież — zamkniętej w nowoczesnej "wieży milczenia" przysięgaliśmy tak niewiele: obronę przed obcymi i miłość przyszłych pokoleń polskich?

Janusz LASKOWSKI.

Uroczystość w Sarrebourgu

Dokończenie ze str. 1-ej

gości widzieliśmy proboszcza **Chlebowszczyka**, p. **Markiewicza**, p. **Jezierską**, delegatów z Luneville i z Saverne, a również przedstawiciela b. kombatantów węgierskich p. **Burgesa**.

Władze francuskie reprezentowali podprefekt **Mourer** i przedstawiciel dowódcy okręgu wojskowego Metz; delegacje ze sztandarami przysłali "Souvenir Français" oraz organizacje kombatantów francuskich, których reprezentowali pp. **Damble, Kosmann** i **Zweibel**. Obecny był również inż. **Chappelon** z "Houilleres de Lorraine".

Po przegiądzie sztandarów przez oficjalnych przedstawicieli władz francuskich, b. kapelan I Dywizji Grenadierów, ks. **Miedziński** odprawił w miejscowym kościele parafialnym mszę św. za dusze poległych Grenadierów i wszystkich żołnierzy polskich, którzy padli za wolność i niepodległość Ojczyzny.

W pięknym kazaniu okolicznościowym ks. Miedziński stwierdził, że ofiara krwi nie była daremna. To, że Polska pierwsza chwyciła za broń, że Polacy wszędzie walczyli za Wolność, daje im prawo żądania dla swego kraju Niepodległości.

Kaznodzieja zwrócił się do zebranych ze słowami: **"Z tymi sztandarami musimy dojść do wolnej Warszawy. Związani jesteśmy przysięgą żołnierską, musimy wypełnić testament naszych poległych kolegów".**

Podczas nabożeństwa chór z Metzu pod batutą p. **Kowalskiego** wykonał szereg pieśni religijnych i patriotycznych, zaś na zakończenie z piersi wszystkich obecnych wytrysnął hymn "Boże coś Polskę".

Z kościoła udano się pochodem na cmentarz wojskowy, gdzie pochowani zostali polegli Grenadierzy, zatrzymując się po drodze przed pomnikiem poległych mieszkańców Sarrebourga, gdzie prezes **Rula** złożył wieniec. Zatrzymano się również przed francuskim pomnikiem poległych na samym cmentarzu, gdzie też złożony został wieniec.

Na środku cmentarza, przy grobach polskich, ks. Miedziński odmówił modlitwę za zmarłych, zaś prezes Rula wygłosił dłuższe przemówienie.

Mgr. **Salamon** zwrócił się w języku francuskim do obecnych gości francuskich, podkreślając niezłomną wolę odzyskania Niepodległości, ożywiającą wszystkich prawdziwych Polaków, wyrażając pewność, że sprawiedliwość zatriumfuje i wznosząc okrzyk na cześć przyjaźni polsko-francuskiej.

W imieniu C.Z.P. zabrał głos p. **Kukuryk**, podkreślając konieczność wychowania nowych zastępów żołnierskich.

Przemawiali również p. **Markiewicz** w imieniu P.Z.K., p. **Burges** w imieniu kombatantów węgierskich oraz szereg innych mówców.

Uroczystość, która na długo pozostanie w pamięci wszystkich obecnych — zakończona została odśpiewaniem "Boże coś Polskę". **R.**

RADA I ZJAZD S.P.K.

Przewodniczący Oddz. Francja SPK, na podstawie par. 11. Regulaminu Stowarzyszenia zwołuje zebranie Plenum Rady Oddziału Francja SPK na sobotę, 19 lipca 1952 r. na godzinę 9-tą i na podstawie par. 8 Regulaminu SPK zwołuje Walny Zjezd Delegatów na niedzielę, 20 lipca na godzinę 9-tą rano — do Domu Kombatanta w Paryżu, 20, rue Legendre, Paris 17.

Do wszystkich członków SPK uprawnionych do udziału w tych zebraniach zostały rozesłane za pośrednictwem Zarządów Kół lub bezpośrednio indywidualne zaproszenia z podaniem porządku obrad.

Za Prezydium Rady:
W. Piekarski, Przew. Rady.
St. Domański, Sekr. Rady.

NA OŚWIATĘ C.Z.P.

W dalszym ciągu do Sekretariatu Gen. CZP (103, rue Thiers w Lens — P. de C.) wpłynęły następujące listy Zbiórki na Oświatę:

Nr 005, Paryż, zbierał p. W. Niziuk — 2.300 fr.; Nr 014 Dourges, koło Zw. Rodzin POO, p. Szurmant — 450 fr.; Nr 021 Quievrechain, koło Rodzin POO, p. Ciszewicz — 1.785 fr.; Nr 082 Commentry, KTM, pp. Papciak i Wiśniewski — 8.200 fr.; Nr 084 Commentry, KTM, pp. Głuszcz i Korpus — 7.150 fr.; Nr 088 Montjoie KTM, p. Koptko — 6.800 fr.; Nr 125 La Machine KTM, p. Polakowski — 5.870 fr.; Nr 226 Courcelles les Lens, POWN, p. Pudlicki — 3.320 fr.; Nr 245 St. Pierre la Palude, KTM, p. Kłyś — 800 fr.; Nr 258 Lens, Zw. Kupców i Rzemieślników, p. Cichy — 1.900 fr.; Nr 262 Foug, KTM, p. Urbaniak — 4.800 fr.; Nr 289 Lens, koło Zw. Rezerw. i b. Wojsk. p. Krawczyk — 850 fr. Razem IV lista — 44.225 fr.

Wszystkim hojnym ofiarodawcom jak również Kolegom, którzy nie poszczędzili trudu dla przeprowadzenia zbiórki, najserdeczniejsze "Bóg zapłać".

Kol. Prezesów, którzy już zakończyli w swych koloniach i stowarzyszeniach zbiórkę na oświatę, prosimy o odesłanie list do Sekretariatu Gen. oraz zebranych sum na nasz rachunek pocztowy: Union Centrale des Polonais en France 54, rue Truffaut, Paris XVII ch. p. c/c 5165-34.

ZARZĄD GŁÓWNY CZP.

Zgon J. Kucharzewskiego

Z Nowego Jorku donoszą, że zmarł tam śp. Jan Kucharzewski, b. premier rządu polskiego.

Urodzony w r. 1876, Jan Kucharzewski ukończył studia na wydziale prawnym Uniwersytetu warszawskiego, oraz w Berlinie. Z początkiem pierwszej wojny światowej osiadł w Szwajcarii, gdzie prowadził akcję opiekuńczą nad Polakami. W r. 1917 Rada Regencyjna powołała Go na stanowisko premiera pierwszego gabinetu polskiego. Po niemiecko-bolszewickim układzie brzeskim, w którym interesy polskie zostały jaskrawie pokrzywdzone, prof. Kucharzewski na znak protestu ustąpił ze stanowiska. W latach 1929-1939 był delegatem polskim w Międzynarodowym Trybunale w Hadze. W uznaniu wielkich zasług naukowych w r. 1926 powołano Go na członka Akademii Umiejętności.

Znakomity znawca zagadnień rosyjskich śp. prof. Kucharzewski ogłosił szereg prac historycznych, z których najpoważniejsze miejsce zajmuje kilkotomowa praca pt. "Od białego caratu do czerwonego".

Z początkiem wybuchu drugiej wojny światowej śp. prof. Kucharzewski osiadł w Stanach Zjednoczonych, gdzie w 1942 był inicjatorem i jednym z założycieli Polskiego Instytutu Naukowego.

Prezydent R. P. August Zaleski odznaczył pośmiertnie J. Kucharzewskiego Wielką Wstęgą orderu Polonia Restituta.

†

ZAWIADOMIENIE

Msza Św. za spokój duszy

śp. Dra Michała

JERUZALSKIEGO

zmarłego dn. 1. VII. 1952 r. odprawiona została w piątek, dn. 11-go lipca rb. o godz. 9-ej rano w Kościele Polskim w Paryżu przy 263-bis, Rue St-Honoré — o czym zawiadamiają

Jego przyjaciele.

Federaliści

We wtorek dn. 1 bm. odbyło się Walne doroczne Zebranie Związku Polskich Federalistów — Okręg Francja. Pomimo fali męczących upałów dość liczne grono członków i sympatyków ZPF zapełniło salę biblioteczną Domu Kombatanta. Przewodniczącym zebrania wybrano działacza federalnego z Lille, **p. Stan. Srockiego**, który niedawno został prezesem sekcji ZPF-Lille.

Sprawozdanie w imieniu ustępującego Zarządu złożył prezes p. **Tadeusz Parczewski**, w imieniu Zarządu Głównego ZPF oraz jako przedstawiciel polski z ramienia ZPF do Europejskiej Unii Federalistycznej (UEF) głos zabrał w części sprawozdawczej p. **Stan. Grocholski.** Z obu sprawozdań uczestnicy zebrania dowiedzieli się o wcale pokaźnym dorobku rocznej pracy ZPF we Francji i na Zachodzie Europy. **Z małej garstki pionierskiej, jeszcze przed niedawnym czasem, ZPF przekształca się w silną organizację, obejmującą szeroki wachlarz społeczeństwa polskiego na emigracji.** Szereg imprez natury propagandowej jak np. odczyty w Paryżu czy ostatnio konferencja terenowa w Nancy dla działaczy ZPF z Lotaryngii przyczyniły się w dużej mierze do rozwoju organizacji. — ZPF stara się również oddziaływać w duchu federalnym na organizacje kombatanckie zrzeszone w Federacji Obrońców Ojczyzny. Ostatnio szereg materiałów propagandowych powędrował w teren do kół FPOO. Statut Związku został w ciągu roku opracowany i złożony władzom administracji francuskiej.

W dyskusji nad sprawozdaniem sporo czasu poświęcono zagadnieniu młodzieżowych organizacji federalnych o charakterze międzynarodowym, w których pracują również przedstawiciele polskiej młodzieży. Kol. Srocki poinformował obecnych o pracy i osiągnięciach ośrodka Lille.

Absolutorium dla ustępującego Zarządu, na wniosek przewodniczącego Komisji Rewizyjnej **p. Firyna**, zostało uchwalone jednogłośnie.

Nowy Zarząd bez większych zmian w dotychczasowym składzie, pod przewodnictwem p. **T. Parczewskiego**, został zwiększony o paru nowych członków. Skład tego Zarządu podamy po jego ukonstytuowaniu się.

Walne zebranie uchwaliło również specjalne podziękowanie dla bratniej organizacji francuskiej "La Federation" za pomoc i współpracę w różnych inicjatywach federalnych.

P. T.

„Uczta zadżumionych"

Józef Łobodowski ogłasza przedpłatę na tom satyr politycznych i fraszek, pt. "UCZTA ZADŻUMIONYCH". Tom liczyć będzie około 200 stron. Obejmuje on wiersze satyryczne, pisane w latach wojny i w ciągu siedmiu lat emigracyjnych. Autor liczy na to, że w razie udania się przedpłaty, umożliwi mu ona wydanie innych przygotowanych do druku książek. Pięciuset prenumeratorów pokrywa koszt wydania "Uczty Zadżumionych", **każdy następny przyczynia się do sfinansowania następnej książki. Tak naprzykład tysiąc prenumerat zapewnia ukazanie się, poza tomem satyr,** zbioru wierszy lirycznych, zaś tysiąc pięćset umożliwi wydanie dwóch tomów.

CENA "UCZTY ZADŻUMIONYCH" W PRZEDPŁACIE (zniżona) WYNOSI 500 (pięćset) FR. Wpłacać ją można na ręce p. Stanisława Domańskiego (Dom SPK, 20, rue Legendre), lub w księgarni "Libella". "Uczta Zadżumionych" ukaże się w końcu września lub na początku października rb.

Absolwenci Les Ageux

Z przykrością stwierdzieliśmy, że do notatki prasowej podanej przez szkołę do polskich czasopism niepodległościowych "Wyniki Roku Szkolnego 1951/52" tut. Liceum zakradł się błąd, a mianowicie, przy przepisywaniu notatki na maszynie zostało opuszczone nazwisko jednej z absolwentek. Pełna lista absolwentów, którym przyznano świadectwo dojrzałości obejmuje 13 nazwisk jak niżej:

1. Jan Górecki, 2. Jan Łakomy, 3. Wilhelm Markiewicz, 4. Ferdynand Meyza, 5. Włodzimierz Nałeszkiewicz, 6. Jerzy Nichrowski, 7. Julian Porębski, 8. Zefiryna Romanowska, 9. Kazimierz Sołtysiak, 10. Irena Strutyńska, 11. Piotr Szekuła, 12. Józef Tymczyszyn, 13. Wojciech Zaleski.

Poza tym dwu abiturientów, których nazwisk nie podajemy, przeznaczono do egzaminu uzupełniającego w terminie jesiennym.

DYREKCJA LICEUM.

JUŻ SŁYSZAŁY USZY, TERAZ WIDZĄ OCZY,

JAK SKARB NARODOWY NAS WSZYSTKICH JEDNOCZY!

Kombatanci i inwalidzi na szkołę w Les Ageux

W czasie uroczystości zakończenia roku szkolnego w polskim gimnazjum-liceum w Les Ageux, w dniach 28 i 29 czerwca br., szkoła otrzymała, między innymi, dwie szczególnie miłe ofiary.

a) **Koło Paryż. S.P.K.** złożyło na potrzeby szkoły kwotę 5.000 fr. Kierownictwo szkoły przyjmuje tę ofiarę — jako jeszcze jeden dowód wielkiego i stałego zainteresowania polskich kombatantów w Paryżu wszelkimi zagadnieniami wychowania naszej młodzieży emigracyjnej dla Polski i Narodu, oraz jako zachętę dla grona nauczycieli do wytrwania na trudnym posterunku.

b) **Związek Inwalidów R.P.**, 32, rue Basfroi, Paryż, złożył: 1.000 fr. na książkę dla najlepszego absolwenta liceum, którym okazał się p. Włodzimierz Naleszkiewicz, i 1.000 fr. na ogólne potrzeby szkoły.

Ta ofiara polskich inwalidów ma dla szkoły swą szczególnie wzruszającą wymowę. Nie jest bowiem tajemnicą ani dla kierownictwa szkoły, ani dla grona nauczycieli, w jak trudnych warunkach zarząd Inwalidów musi walczyć o prawa i pomoc materialną dla b. żołnierzy tak dotkliwie poszkodowanych na zdrowiu pod ciężkim a bezlitosnym tchnieniem wojny. Jakżeż wysoki musi być trzon ideowy organizacji, której zarząd znajduje mimo wszystko grosz na cele związane z obywatelskim wychowaniem naszej młodzieży emigracyjnej.

Szczere staropolskie — Bóg zapłać!

Dyrekcja Liceum.

HUMOR

Najnowszy wynalazek.

— W Sowietach skrzyżowano jabłoń z psem.

— Co z tego mogło wyjść?

— Bardzo praktyczna kombinacja: jabłoń, dająca piękne owoce, która sama szczeka na złodzieja i sama się podlewa.

Przysłowia poprawione.

— Kto rano wstaje, ten ma pewnie daleko do roboty.

— Milczenie jest złotem, kiedy gadanie grozi więzieniem.

— Co głowa, to miejsce na kapelusz.

— Gdzie dwóch się bije, tam doktór korzysta.

— Nie wszystko złoto, co lśni w zębach.

— Czego Jaś się nie nauczył, tego Jan będzie innych uczył.

Rekordzista.

— Widzisz tego pana w ciemnej marynarce? To człowiek, który w ciągu jednego miesiąca wypisał więcej głupstw, niż myśmy we dwóch powiedzieli w ciągu całego życia.

— W jaki sposób?

— To stenograf, którego zapraszają na wszystkie konferencje polityczne.

Aforyzmy.

— Życie zaczyna się po czterdziestce, powiedział pijak, wychylając "czterdziestkę" wódki.

— Oto bita droga, rzekł brutal, bijąc ukochaną.

— Leżę bez jednej, rzekł brydżysta, porzucony przez żonę.

— Nie należy opuszczać rąk, pocieszał się przechodzień, którego bandyta steroryzował rewolwerem.

— Musimy to oblać, zdecydowali ogrodnicy, przystępując do polewania kwiatów.

— Można pęknąć ze śmiechu, zawołał szrapnel, trafiając w gmach teatru rewiowego.

Z ŻYCIA P.O.W.N.

W niedzielę 22 czerwca odbyło się walne zebranie okręgu "Poznań" (Ostricourt) Związku b. członków P. O. W. N. Wybrany został Zarząd w następującym składzie: **B. Regulski** — prezes; **J. Komin** — wiceprezes; **A. Banaszak** — sekretarz (10, Cite Corderie, Auby, Nord); **M. Siudziak** — zastępca sekretarza; **J. Mika** — skarbnik; **L. Rybowiak** — zastępca skarbnika.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: **P. Hojnicki, F. Wojciechowski** i **J. Bugaj.**

Ostatnie nowości

M. Wańkowicz: **Ziele na kraterze.** Cena fr. fr. 1.150,—

T. Wittlin: **Diabeł w raju.** Cena fr. fr. 750,—

M. Winowski: **Kto mi łzy powróci.** Cena fr. fr. 400,—

R. Orwid-Bulicz: **Jeśli jutro wojna.** Cena fr. fr. 1.300,—

ROCZNIK POLONII 1952. Cena fr. fr. 750,—

„LIBELLA"

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ

12, rue St-Louis-en-l'Ile, PARIS IVe

Métro: Sully-Morland.

PRZEDSTAWICIELSTWA

Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord). Tel. 558-50.

Belgia i Luksemburg: Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 132, Av. Maréchal Joffre, Bruxelles Forest, c. c. p. 7315.20.

W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K., (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace. London S.W.7., gotówką lub Postal Order.

Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zch, Stadthausstr. 97.

Warunki prenumeraty:

We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs. Zmiana adresu 30 franków.

W Belgii: Rocznie 170 frb., półrocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedyńczy numer 4 frb.

W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, półrocznie 13 sh., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedyńczy 6 d.

W Szwajcarii: Rocznie 12 fr.szw., półrocznie 6 fr.szw., kwartalnie 3 fr.szw.

W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 50 pfen.

Ze Wschodniej Francji do Nicei

II-gi Okręg Z.H.P., wspólnie ze Zw. Rez. i b. Wojskowych komunikują, iż można się jeszcze zapisać na wycieczkę do Nicei. Lista zgłoszeń zostanie zamknięta dn. 15 b. m. Zainteresowani winni więc zgłosić się niezwłocznie.

Zapisy przyjmuje kol. Urbański Br., 137, rue St. Theodor — Hayange (Nord).

Odjazd z Metzu dn. 4. VIII. — powrót dn. 24. VIII. 52 r. Trasa prowadzić będzie przez Nancy - Dijon - Lyon (1 dzień), Avignon - Marsylia (2 dni), Toulon - Cannes - **Nicea:** 15 dni obozowania nad brzegiem morza — podczas tych dwóch tygodni kilka wyjazdów własnym autobusem do Cannes - Monte-Carlo - San Remo w Italii.

Powrót dn. 21. VIII. przez Alpy sławną drogą Napoleona - Grasse - Digne - Grenoble (1 dzień) Chambery - Annecy - Bourg (1 dzień) Dijon - Nancy - **Metz.**

W drodze wszystkie posiłki w dobrych restauracjach i spanie w hotelach.

W Nicei wycieczkowicze obozować będą pod namiotami, co zresztą będzie najprzyjemniejszą stroną tej pięknej wycieczki.

Sprzęt obozowy zostanie dostarczony przez organizatorów.

Cena — **25.000 fr.** (bez trunków).

Przy zapisie kandydaci proszeni wpłacić sumę 5.000 fr. tytułem zaliczki.

Kierownik wycieczki:

Urbański Bron.

Z Thionville

W ub. m. odbyło się w Thionville Walne Zebranie koła Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych. Po wysłuchaniu sprawozdań i szerokiej dyskusji ustępujący Zarząd otrzymał absolutorium, po czym odbyły się wybory. Do nowych władz Koła powołano kolegów: **Henryka Reuckiego** — prezes (ponownie), **Józefa Jankowskiego** — wiceprezes i **Stanisława Pszczółkowskiego** — sekretarz.

Ponadto zebrani uchwalili urządzić w sierpniu rb. obchód Święta Żołnierza, połączony z dwudziestoleciem Koła.

ŻYWY DZIENNIK

Ostatni w bieżym sezonie "Żywy Dziennik" Syndykatu Wolnych Dziennikarzy polskich we Francji odbył się w Domu Kombatanta przy licznym udziele publiczności, w środę 2 lipca. Po felietonie wstępnym **F. Chrzanowskiego**, poświęconym kampanii wyborczej w Ameryce i jej międzynarodowym reperkusjom, amb. **Wacław Grzybowski** mówił o wzrastającej roli legalnych władz polskich na uchodźstwie w oczach społeczeństwa w Kraju i o udzielanych przez nie rodakom w Kraju wskazówkach. **Józef Łobodowski** przedstawił swoje najbliższe projekty "wydawnicze", zaś w drugiej części programu ks. **F. Kaszubowski** zobrazował atmosferę, panującą w Barcelonie podczas Kongresu Eucharystycznego, zaś **W. Junosza** rzucił snop światła na zagadnienie "realizmu socjalistycznego" w sztuce.

ZE SZWAJCARII

Dnia 6 lipca odbyło się konstytucyjne zebranie Koła Żołnierzy 2 DSP w Szwajcarii.

Zebrani uchwalili statut, w którym została ze szczególnym naciskiem podkreślona łączność i serdeczna współpraca z SPK.

Walne zebranie powitał w imieniu kół we Francji i Anglii kol. **Gordowski.** Odczytany został list płk. **Pelca**, który złożył życzenia owocnej pracy dla Polski.

Wybrany został zarząd w składzie następującym:

Kol. Jerzy **Paszkowski** — prezes, kol. Stefan **Witkowski** — sekretarz, kol. Jan **Bardecki** — skarbnik, kol. Jan **Bożek** i Michał **Piechota** — zastępcy. Do Komisji Rewizyjnej weszli kol. kol. Józef **Jakubowski**, Paweł **Mierzwa** i Antoni **Gołaś.**

W RESTAURACJI I KAWIARNI DOMU KOMBATANTA

20, rue Legendre, Paris 17e

Tel. WAGram 00-45; Metro: Villiers, Monceau lub Malesherbes

możesz zjeść dobrze, po polsku i tanio, spotkać kolegów i przyjaciół, przeczytać aktualną prasę polską.

Dom Kombatanta przyjmuje również zamówienia na przyjęcia okolicznościowe oraz na posiłki dla wycieczek po umiarkowanych cenach.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)

Telefon: WAGram 00-45. Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. Przy 4-ch kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Sprzedaż-kupno:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e.—Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński